

Zbliża się koniec szybkiej i taniej mody

19 grudnia 2022

Komisja Europejska chce ukrócić wykorzystywanie i narażanie na niebezpieczeństwo pracowników sektora tekstylnego, głównie azjatyckich szwaczek, oraz produkowanie milionów ton odzieżowych odpadów. 10 lat po katastrofie w fabryce odzieży w Bangladeszu ma zacząć działać strategia UE na rzecz zrównoważonych wyrobów włókienniczych. Cztery piąte z nich to tania, niskiej jakości odzież, w większości trafiająca do sieciówek w rozwiniętych krajach.

„O modzie niezrównoważonej i zrównoważonej mówi się już około 10 lat. W przyszłym roku będzie 10. rocznica zaważenia się kompleksu fabrycznego Rana Plaza w Bangladeszu i od tego czasu kulisy branży odzieżowej są jawne. Bardzo łatwo dotrzeć do danych pokazujących, jak ogromny wpływ ma produkcja i konsumpcja, nieumiejętne zarządzanie tą produkcją, a potem utylizacją na środowisko i społeczeństwo” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Ewelina Antonowicz, prezeska Fashion Revolution Polska i współzałożycielka Sustainable Fashion Institute. „Mówi się, i wiele raportów i źródeł to potwierdza, że moda jest jedną z najbardziej destrukcyjnych branż i emituje mniej więcej podobną ilość dwutlenku węgla, co cały przemysł lotniczy na świecie. A to jest tylko jedna z wielu danych na ten temat”.

W 2022 roku Komisja Europejska przyjęła strategię UE na rzecz zrównoważonych wyrobów włókienniczych w obiegu zamkniętym. Jej celem jest, aby do 2030 roku odzież wprowadzana na rynek UE była trwała i nadająca się do recyklingu, w znacznym stopniu wykonana z włókien wtórnych, wolna od substancji niebezpiecznych i produkowana z poszanowaniem praw socjalnych i środowiska. Konsumenci mają dłużej korzystać z wysokiej jakości wyrobów włókienniczych po przystępnej cenie, a

opłacalne ekonomicznie usługi w zakresie ponownego użycia i naprawy tych produktów powinny być powszechnie dostępne.

W konkurencyjnym, odpornym i innowacyjnym sektorze włókienniczym producenci mają ponosić odpowiedzialność za swoje produkty w całym łańcuchu wartości, także wtedy, gdy staną się one odpadami. Ekosystem włókienniczy o obiegu zamkniętym ma się rozwijać dzięki wystarczającym zdolnościom w zakresie innowacyjnego recyklingu włókien, natomiast spalanie i składowanie odzieży zostanie ograniczone do minimum.

„Plany są takie, żeby cała branża mody skupiła się na ekonomii cyrkularnej. Ma to być zwrócenie uwagi w kierunku recyklingu, upcyklingu, identyfikowalności całego łańcucha wartości w branży odzieżowej, transparentności i na to, dlaczego ciągle jest ona trudnym tematem. Poszczególne etapy często nie są możliwe do wykazania przez marki odzieżowe” – wyjaśnia Ewelina Antonowicz. „Dodatkowo ma powstać coś w rodzaju paszportu produktu. Będzie on pokazywał drogę, którą końcowy produkt przeszedł, co też pomoże osiągać tę transparentność. Kolejny punkt to wszystkie działania przeciwko marnotrawstwu surowców, które rzeczywiście można inaczej zawrócić do obiegu, a do tej pory nie było to robione. Komisja Europejska w tym pomaga i stara się skłonić i zmusić do tego przemysł”.

Komisja argumentuje, że co roku w UE wyrzuca się około 5,8 mln t wyrobów włókienniczych, czyli około 11 kg na osobę, a co sekundę gdzieś na świecie ładunek jednej ciężarówki z wyrobami włókienniczymi trafia na składowisko lub jest spalany. Największy udział w konsumpcji wyrobów włókienniczych w UE ma odzież (81 proc.). Jak wskazują dane z raportu „Zrównoważony rynek modowy. Przewodnik po strategii UE na rzecz zrównoważonych wyrobów włókienniczych o obiegu zamkniętym” UNGCP oraz Instytutu Zrównoważonego Rozwoju i Środowiska Uczelni Łazarskiego, w latach 1995–2020 liczba kupowanych ubrań się podwoiła, ale za to obniżyła się ich jakość. W ciągu ostatnich 20 lat czas użytkowania odzieży skrócił się o 36 proc., przy czym każde z ubrań było używane średnio siedem lub

osiem razy. Zgodnie z prognozami sprzedaż w sektorze mody ma wzrosnąć o 63 proc. do 2030 roku.

Problem w tym, że światowy przemysł mody nadal działa w prawie całkowicie liniowym systemie: kup, załóż, szybko wyrzuć i natychmiast sięgnij po coś nowego. Mniej niż 1 proc. tego, co już zostało wyprodukowane, zostaje przetworzone na nowe włókna do produkcji odzieży, a 87 proc. trafia na wysypisko lub jest spalane.

Wraz z rosnącą produkcją i sprzedażą zwiększa się także negatywny wpływ sektora tekstylnego na klimat. Według Europejskiej Agencji Środowiska produkcja ubrań, obuwia i domowych tekstyliów w 2017 roku odpowiadała za emisje 654 kg ekwiwalentu CO₂ na jednego mieszkańca UE, co czyni ten przemysł piątym największym źródłem-emitentem powiązanym z prywatną konsumpcją. Dodatkowo zużywa ok. 79 mld l wody rocznie i odpowiada za 20 proc. przemysłowego zatrucia wody.

„Myślę, że biznes mody ściśle powinien współpracować z organizacjami pozarządowymi, rządowymi, z konsumentami, ze strategami, którzy też wyciągają rękę i chcą pomóc w zmianach, które nadejdą” – przekonuje rozmówczyni. „Im wcześniej marki odzieżowe wezmą sobie, mówiąc kolokwialnie, do serca te zmiany i to, co nas czeka, tym lepiej i taniej dla samych nich, dla całego środowiska operacyjnego firmy, ale też dla nas jako dla ogółu, mając na uwadze postępujący kryzys klimatyczny. W trosce o obecne i przyszłe pokolenia firmy modowe mają obowiązek dostosować się do tych zmian”.

Punktem wyjścia do dyskusji na temat łańcucha dostaw w przemyśle włókienniczym była katastrofa w Szabharze w Bangladeszu w kwietniu 2013 roku, kiedy zawalił się ośmiokondygnacyjny budynek, w którym pracowali pracownicy szwalni, szyjący na potrzeby tzw. przemysłu fast fashion w krajach rozwiniętych. W jej wyniku zginęło 1127 osób, głównie szwaczek, a około 2500 odniosło obrażenia. Została ona uznana za największą katastrofę budowlaną pod względem liczby ofiar

śmiertelnych w czasach współczesnych. Stąd narodziła się potrzeba zwiększenia transparentności branży włókienniczej, wykorzystującej do tej pory tanią siłę roboczą w ubogich krajach Azji, zatrudnianą w niebezpiecznych warunkach, np. w budynkach nieprzystosowanych do pracy ciężkich maszyn. Wszystko w celu minimalizowania kosztów i maksymalizowania zysków.

Po katastrofie przez kraje rozwinięte przetoczyły się protesty konsumentów. W ich wyniku właściciele globalnych sklepów z tanią odzieżą zobowiązali się do podpisania i wdrażania porozumienia mającego na celu ochronę przeciwpożarową oraz zwiększenie bezpieczeństwa budynków fabryk w Bangladeszu, w tym zobowiązanie do niezależnych inspekcji i publikowania raportów, napraw i remontów, szkoleń dla pracowników, a także do zrywania kontraktów z zakładami, które nie przestrzegają niezbędnych procedur BHP.

„Hasło »Who made my clothes«, czyli „Kto zrobił moje ubranie?“, przebija się od początku działalności organizacji Fashion Revolution. I ono mówi o ciekawości, motywacji i dociekliwości wszystkich aktorów branży odzieżowej chcących dowiedzieć się, jak realnie wygląda świat mody zza kulis i jak on się zmienia na lepsze” – tłumaczy Ewelina Antonowicz. „Współpraca to jest kluczowy element, żeby wypracować zmiany, które są konieczne i oczekiwane ze wszystkich stron. Usługi związane z recyklingiem, upcyklingiem, wypożyczaniem, współdzieleniem, wymianą, drugim obiegiem powinny rzeczywiście wchodzić na salony, być mocno zaznaczone jako normalne, konieczne i żeby móc to skalować dalej, a potem mierzyć efekty w porównaniu do tego, jak było kiedyś, a jak chcemy, żeby wyglądała branża mody w świecie idealnym”.

Źródło: Biznes.Newseria.pl